Nr. 48. Kraków, czwartek 29 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 45 hal.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 54.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha

na stronicy 5.

Apel do patryotyzmu!

Telegramy donoszą, że angielski prezydent ministrów Asquit zwrócił się w ostatniej chwili przed wybuchem strejku górników do kapitalistów angielskich, wzywając ich **w imię patryotyzmu**, aby ustąpili i zgodzili się na żądania robotnicze!

Słowa te brzmią dla Europy jako nowość i budzą w ludzie pracującym głębokie sympatye. Bo też zasługują na to.

Ileż to razy obrzucano strejkujących o polepszenie doli robotników zarzutem niepatryotyzmu, zaklinając ich, aby dla „dobra ojczystego przemysłu“ głodowali wraz ze swojemi rodzinami i pracowali nad miarę! Ileż to oszczerstw padło np. na polskich robotników, jakoby strejkowali na komendę z „Berlina“ i strejkiem podkopywali przemysł ojczysty dla wzmocnienia przemysłu wrogiego — pruskiego.

Patryotyzm był w ręku klasy posiadającej wielką pałką przeciwko socyalizmowi i ruchowi robotniczemu. Bo patryotyzm znaczył dobro i spokój garści najbogatszych ludzi, to była ochrona ich pałaców, ich zabaw, ich dochodów, choćby te płynęły z najdzikszego, najbardziej niszczącego wyzysku. Kto walczył z kapitalistą czy właścicielem wielkiej posiadłości, ten walczył „z narodem“...

Najbardziej beznarodowy czynnik produkcyi: pieniądz ubierał się obłudnie w najbardziej narodowe szaty i chował się bezczelnie za parawan narodowych interesów.

Wobec tej obłudnej maskarady brzmią słowa ministra angielskiego, szefa największego państwa na świecie — jak wyzwolenie z pęt kłamliwego frazesu.

Kapitaliści niechaj okażą patryotyzm, licząc się z żądaniami robotników! Nie pieniądz, nie jego interesy są świętością narodową, ale żywy człowiek pracujący, człowiek tworzący wartość, podstawa zdrowia i siły narodu.

Z chwilą, kiedy otwiera się przepaść między kapitałem, między bogactwem a między pracą i twórczością żywych mas robotniczych, musi roztropny rząd — nawet burżuazyjny — stanąć po stronie mas robotniczych.

Kapitalizm zaprzecza w ten sposób sam sobie, zmuszony do uznania innych, wyższych interesów niż interesy worka ze złotem.

Doprowadziwszy wyzysk i sproletaryzowanie ludu do ostatecznych granic, zagraża kapitalizm życiu milionów ludzi i rozwojowi państwa kapitalistycznego.

„Patryotyzm“ w ustach ministra angielskiego toznaczy interes pracujących ludzi, a nie zapominajmy, że Anglia to kraj najpotężniejszego kapitalizmu na świecie.

Jakże bolesnem jest porównanie stosunków angielskich z naszymi. U nas górnik zarabia zaledwie połowę tego, co stanowi zarobek górnika angielskiego.

A jednak u nas, na pierwszą wiadomość o strejku górniczym, niczego więcej się nie słyszy, jak tylko, że „ściągnięto do miejscowości objętej strejkiem znaczną liczbę żandarmów“, a na drugi dzień: „na miejsce strejku wysłano tyle a tyle kompanij wojska“...

Choćby wyzyskiwacz był cudzoziemcem, łupiącym kraj, aby cały czysty dochód inwestować za granicą, a robotnicy byli Polakami, których zarobek stanowi jedyny dochód społeczeństwa polskiego, zawsze wojsko i żandarmów zwraca się przeciw robotnikom, zawsze w obronie kapitalisty.

U nas panują jeszcze stosunki godne ludożerców, stosunki, w których złoty cielec jest naprawdę jakiemś potężnem bóstwem...

Jest to oczywiście wynikiem słabego rozwoju ekonomicznego, naszego kraju.

W Anglii klasa robotnicza stała się już potęgą, z którą rząd i społeczeństwo burżuazyjne muszą się troskliwie liczyć. Strejk niemal miliona górników to sparaliżowanie najważniejszych gałęzi produkcyi fabrycznej, to w dalszym ciągu brak węgla dla floty wojennej Anglii, to groźba tak straszliwa, że rząd ze strachem musi myśleć o najbliższej przyszłości.

I w tym strachu widzi przed sobą rząd upór garści milionerów węglowych, których szalona pycha ma doprowadzić do rozpaczy milion pracowitych górników, a do zaburzeń produkcyi całej Anglii.

Cóż dziwnego, że żelazna logika każe rządowi odezwać się do fabrykantów, aby spełnili „obowiązek patryotyzmu“, tj. ustąpili żądaniom robotników!

W oczach naszych odbywa się tutaj przemiana wartości: to, co dawniej było patryotyzmem, dzisiaj staje się zgubą ojczyzny, a to, co niegdyś potępiano w imię patryotyzmu, zajmuje pierwsze miejsce w życiu społeczeństwa.

I to nas musi wymrzeć dawny obłęd pojęć, że ten jest największym patryotą, kto jest najsprytniejszym wyzyskiwaczem; nie wyzyskiwacz, lecz pracownik staje się pierwszorzędną narodową wartością.

Dlaczego klasztor jasnogórski tworzył grunt podatny dla zepsucia?

Prócz wrodzonych instynktów zbrodniarza ma niewątpliwie pewne znaczenie i to środowisko, w którem złe skłonności jego mogą — bądź doznać pewnego hamulca, bądź też bujać swobodnie.

W życiu klasztornem plączą się i obrazy fanatycznego ascetyzmu i obrazy zapamiętałej rozwiązłości. Obu tym cechom sprzyja — mur klasztorny, który raz, zgodnie z regułami zakonnemi, broni klasztoru przed powiewem życia i stwarza temsamem typy częstokroć maniackie; lub znów przeciwnie, gdy reguła w niepamięć iść poczyna, to życie, zakonspirowane przed światem, prawie niedostępne dla kontroli — może poza swemi szańcami przerodzić się w „skrytogrzesznictwo“, wkońcu zwyrodzieć zupełnie, zanim się świat o tem dowie...

Dzisiejsza chwila mało sprzyja ascetycznym porywom.

Największą pokusę w życiu klasztornem tworzą bogactwa — złoty cielec. Już temsamem, że zwa-

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

(Ciąg dalszy).

Dowiedziałem się, że pani Stella była uprzednio aktorką w jakimś z prowincyonalnych teatrów włoskich i że spotkała się ze Stanisławem w Weronie. Podczaski wymógł na niej, że opuściła teatr i od tego czasu — przez trzy lata byli zawsze razem, podróżując po Europie. Podczas jakiejś wycieczki do Norwegii Podczaski zaziębił się i dostał suchot. Było to przed dwoma laty. Lekarze kazali mu jechać na południe, ale nic to już nie pomogło. Stanisław poczuł się nieco lepiej, ale, kiedy opuścił Włochy, choroba poczęła się rozwijać coraz szybciej. Od czasu, jak przyjechali do Crévaux, nie wstawał już z łóżka — nie chciał też stąd wyjeżdżać, twierdząc uparcie, że mu wszystko jedno, gdzie ma umierać. Z krewnymi zerwał oddawna, bo go okpili przy egzekwowaniu jakiegoś spadku, żył z pieniędzy, zarobionych przy budowie kolei w Rosyi i ten fundusz, wraz z kapitałem, odziedziczonym po ojcu, pozwolił mu nie szukać żadnej pracy zarobkowej, kiedy jeszcze był zdrów.

Dni jego były policzone. Rozumiał to dobrze i oczekiwał śmierci spokojnie. Przynajmniej takie wrażenie robiło jego zachowywanie się. Wprost dziwiłem się, że zdobywał się jeszcze od czasu do czasu na żarty, dźwięczące jakoś dziwnie nienaturalnie w tym pokoju, podobnym raczej do szpitala, aniżeli do sypialni.

Pani Stella otaczała go pieczołowitością wprost nadzwyczajną. Opuszczała go tylko wówczas, kiedy zasypiał. Bawiła go rozmową, czytywała mu włoskie powieści, grywała różne kawałki na fortepianie, znajdującym się w przyległym pokoju. Tyle było dyskretnej czułości w jej stosunku do chorego, tyle drobiazgowej troskliwości we wszystkich jej zarządzeniach, tyle pogody i niewyczerpanej zdawałoby się energii, że nie mogłem nie czuć względem niej czegoś, graniczącego wprost z zachwytem. Kiedym patrzył na jej wysmukłą, zgrabną postać, przesuwającą się koło łóżka chorego, na jej pełne wdzięku ruchy, kiedym słyszał, jak zwracała się pieszczotliwie do grymaszącego nieraz Stanisława, myślałem mimowoli — a jednak warto zachorować, byle mieć przy sobie takiego anioła-stróża.

Polubiłem Stanisława i jakoś szkoda mi było go zostawiać samego. Trudno jednak ukrywać, że zjawiałem się tak często w willi „Concordia“ głównie ze względu na piękną Włoszkę. Znajdowałem w niej urok niewysłowiony, choć daleki byłem od wszelkiej myśli erotycznej. Poprostu odczuwałem przyjemność w jej towarzystwie, w jej żywej wesołej rozmowie. Był to wynik warunków, w jakich znalazłem się w Crévaux. Nudziłem się fatalnie, powracać do Paryża nie chciałem, bo miałem jeszcze dość czasu, więc przebywanie w towarzystwie pani Stelli było jedynym sposobem unikania nudów.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że pani Stella nie robiła na mnie wrażenia jako kobieta. Z przyjemnością ślizgałem się wzrokiem po jej twarzy, włosach i całej postaci. Najbardziej uderzały mię jej oczy — poważne, prawie surowe i jednocześnie tające w swych głębiach coś jakby ból stłumiony nagłym wysiłkiem. Gdym patrzył w nie, ogarniało mię dziwne uczucie, kojarzące się w mej świadomości ze słyszanem w dzieciństwie opowiadaniem o samobójcy, który przeciął sobie żyły w kąpieli i konał powoli, czując, jak zeń uchodzi życie wraz z krwią upływającą. Zawsze przypuszczałem, że musiał odczuwać jakąś straszną, bolesną rozkosz, powoli przechodzącą w śmierć. Otóż w obecności pani Stelli jakiś lęk mistyczny czasem mię chwytał, gdyż zdawało mi się dlaczegoś, że jeśli będę tak dłużej wpatrywał się w jej oczy, to i mnie ogarnie taż straszna rozkosz, wysysająca krew i pozbawiająca życia. A jednak nie mogłem oderwać spojrzenia od tych oczu...

Nie zawsze jednak były takiemi. Trzeba było tylko, aby jej usta zlekka rozwarły się w uśmiechu, obnażając szereg białych zębów. Wówczas te oczy nagle się przeobrażały. Uśmiech rozpalał w nich jakieś figlarne iskierki, wyraz cierpienia znikał odrazu i z pod ciemnych, długich rzęs sypały się blaski pustej wesołości.

Zwykle była poważna, prawie smutna. Ożywiała się tylko wówczas, kiedy przypominała sobie rodzinną Florencyę. Jak ona kochała to swoje miasto! Zdawało się, że każdy kamyk, każda cegiełka chylących się do upadku gmachów starego grodu Danta były czemś nadzwyczajnem, niezwykle drogocennem i godnem zachwytu. To też o mieście rodzinnem mogła opowiadać bez końca. Utrzymywała, że wprost nie rozumie, jak można czuć się szczęśliwym poza obrębem murów Florencyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bia on w mury klasztorne wielu ludzi, pragnących żyć wygodnie, bez pracy.

Taką była siła, przyciągająca i Macocha do wrót klasztornych... Na posadzie pisarza gminnego mógł prócz lichych poborów — rachować tylko na skromne, niemal miedziakowe łapówki od chłopów. Podczas swych wyjazdów do Częstochowy widział, jakie olbrzymie sumy tam do rąk Paulinów wpływały... A co zacz ci Paulini? Ludzie przeciętnie nie przerastający go wykształceniem: wszak taki ojciec Rejman ponoć z pisarzy gminnych się wywodził... I oto Macoch staje się Paulinem; niebawem przekona się, że ostre reguły klasztorne brzmią tak tylko na papierze.

A pieniądze płyną: wierne rzesze znoszą banknotów takie masy, że żyć można po jaśnie-pańsku... Więc odhulać trzeba dawne niedostatki. Można nawet wyjeżdżać na zabawę — choćby za granicę. Policya, szykanująca nieraz kler świecki, dla bogaczy-Paulinów ma respekt, podobnie, jak rząd rosyjski, ścigający przeciętnych żydów — czci berlińskich Mendelsohnów, dających caratowi pieniądze.

Bo cała policya częstochowska napycha się łapówkami paulińskiemi, ma królewskie przy nich życie. Miewa nawet sute traktamenty. Zbożne owieczki mniemają, że chodzi tu o to, by Paulini nie doznawali szykan przy spełnianiu swych obowiązków religijnych, a tu chodzi i o dyskrecyę... co do trybu życia mnichów.

W tych warunkach policya żyła w dobrej komitywie z klasztorem; dla mnichów, a la Macoch, obraz jasnogórski był jedynie źródłem niezmiernych dochodów, dla policyi zaś Paulini tą kurą, znoszącą jej złote jaja...

A władza biskupia? Gdy rozwiązłość życia klasztornego stawała się coraz cyniczniejszą, coraz głośniejszą, dochodzić miały skargi do biskupa.

Lecz biskup, czy nie chciał poruszać tej sprawy, by nie „wywołać zgorszenia", odsłaniając grzechy zakonników, czy też bał się, że walka z protegowanymi przez policyę Paulinami byłaby nierówną — umywał ręce.

Zresztą w kioskach i księgarniach ujrzał bezbożne pisma Niemojewskiego i zajęty był zbieraniem cytatów, ażeby oskarżyć ich autora przed carską prokuratoryą.

Niemojewski dostał rok twierdzy.

Macoch, Starczewski et comp. hulać mogli dalej... Aż poszli tak daleko!

Hugo Kołłątaj.

(1750 — 1812).

Dnia 28 lutego mija sto lat od chwili śmierci jednego z najwybitniejszych polityków i reformatorów społecznych Polski — **Hugona Kołłątaja**. Nie bronił on ani kościoła katolickiego, jak Skarga, ani interesów szlachty, jak Krasiński, to też koła „kierownicze" społeczeństwa naszego starają się o pozbawienie obchodu rocznicy kołłątajowskiej tej świetności i pompy, z jaką traktują rocznicę sławnego Jezuity lub autora „Nieboskiej". Pomimo to pamięć Kołłątaja nie stanie się mniej drogą dla każdego, kto, czcząc w przeszłości, co na cześć zasługuje, wytęża wzrok stęskniony ku świtu lepszego jutra. I polska klasa robotnicza zachowa na zawsze w pamięci nazwisko męża, który usiłował skierować życie kraju na nowe drogi przez usunięcie form strupieszałych, który pragnął oprzeć losy narodu na wyzwoleniu szerokich mas z ciężkiej niewoli społecznej.

Kołłątaj urodził się w Sandomierskiem, kształcił się pierwotnie w Pińczowie, później w Akademii krakowskiej i w Rzymie, dokąd wyjechał jako młody kleryk. Niezmiernie zdolny, bystro oryentujący się, zdobył wszechstronne wykształcenie i po powrocie do kraju, odrazu wszedł na drogę służby publicznej. Swój stan kapłański lekce sobie ważył, traktując go raczej jako środek osiągania wpływów i dochodów, aniżeli jako powołanie. W kwestyach religijnych tak samo jak i przeważająca część wykształconego duchowieństwa polskiego końca XVIII go wieku — był bardzo wolnomyślny, ale wrodzona praktyczność życiowa nakazywała mu unikać wszelkich zatargów na tem tle. Spełniał więc obowiązki księdza zupełnie formalnie, gdy gorący patryotyzm wraz z olbrzymią ambicyą kazały mu rzucić się w wir działalności społeczno-politycznej.

Dawszy się poznać jako dzielny pracownik w łonie Komisyi Edukacyjnej — tego pierwszego w Europie ministerstwa oświaty — Kołłątaj utrzymuje misyę zreformowania Akademii krakowskiej, tkwiącej jeszcze w bagnisku zaśniedziałej średniowieczczyzny, i przekształcenia jej na nowożytny europejski uniwersytet. Z nadzwyczajną energią i pracowitością zabrał się do dzieła i po kilku latach stworzył Szkołę główną koronną, świetnie zorganizowaną i opartą na trwałych podstawach finansowych — instytucyę, która miała być jednocześnie naczelną władzą naukową nad całokształtem szkolnictwa w Koronie. Ugruntowawszy to dzieło, Kołłątaj skierowuje swą uwagę i energię niespożytą w inną stronę.

Kołłątaj zbliża się od r. 1787 z najwybitniejszemi osobistościami Rzeczypospolitej, które przygotowały szereg reform społeczno-politycznych, mających ją odrodzić — z Małachowskim i Ignacym Potockim. Dopuszczony do obrad nad projektami, które miały być przedłożone najbliższemu sejmowi, Kołłątaj, dzięki swemu talentowi i energii, szybko wysuwa się na czoło stronnictwa reform i staje się właściwym twórcą konstytucyi 3 go maja. Przejąwszy się zasadami fizyokratów, a zwłaszcza Turgota, Kołłątaj dążył do przeobrażeń społecznych, któreby oparły stosunek szlachty do mieszczaństwa i usamodzielnionego ludu wiejskiego na nowych podstawach.

Szerszym kołom społeczeństwa Kołłątaj dał się poznać jako autor broszury „Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie słów kilka (1788), w której wyłożył nadzwyczaj jasno i przekonywująco swój pogląd na konieczne reformy. Broszura ta wywołała nadzwyczajne wrażenie i wywarła wpływ ogromny, przygotowując opinię ogółu do przyjęcia konstytucyi 3 go maja. Z rozpoczęciem się wielkiego sejmu Kołłątaj skupił dokoła siebie szereg publicystów i z ich pomocą puszczał w świat mnóstwo pism i broszur agitacyjnych, pisanych w duchu reform postępowych i demokratycznych. Z tej słynnej „Kuźnicy Kołłątajowskiej" wychodziły pomysły, zużytkowywane przez sejm czteroletni.

Nie będąc członkiem sejmu, Kołłątaj oddziaływał nań tak silnie, że musiano wprost uznać konieczność jego bezpośredniego udziału w pracy sejmowej. Powołano go przeto do deputacyi, mającej ułożyć projekt formy rządu. Kołłątaj stał się jej kierownikiem i, broniąc projektu praw na sejmie, podbijał słuchaczy świetnemi przemówieniami.

Wszystkie swe pomysły Kołłątaj streścił — w formie gotowych już projektów praw — w dziele „Prawo polityczne narodu polskiego" (1790). Wielki zmysł praktyczny pozwolił Kołłątajowi trafiać do umysłów nawet najgorzej względem reformy usposobionych. Umiał bowiem nadawać radykalnym i daleko sięgającym wnioskom pozory czegoś umiarkowanego, kompromisowego. Wypowiadał zdanie, (którem się w swej działalności kierował), że „chcąc wystawić nową zupełnie budowę, nie należy bynajmniej pogardzać dawnym materyałem". Kołłątaj, którego poglądy uległy znacznemu zradykalizowaniu się pod wrażeniem wybuchu Wielkiej Rewolucyi francuskiej, czyni chętnie ustępstwa od zasad, skoro widzi, że niezłomna zasadniczość stanowiska może reformę na szwank narazić. Tak np. przyznaje królowi pewną władzę, choć skłania się osobiście do republikanizmu całkowitego, ogranicza sejm do czynności prawodawczych, usuwa tymczasowo od udziału w sejmie ubogą i ciemną szlachtę zaściankową, dopóki się ta nie wzmoże ekonomicznie i nie wykształci się, przestając być ślepem narzędziem w ręku magnatów, których Kołłątaj nienawidził z całej duszy.

Jednakże za uwolnieniem i uwłaszczeniem chłopów i w obronie uprawnienia mieszczan, Kołłątaj przemawiał z całą stanowczością, kładąc nacisk na interes ogólnopaństwowy, wymagający reform społecznych. „Robotnik, stawszy się w tej ziemi człowiekiem wolnym, nazwałby ją dopiero ojczyzną — pisze Kołłątaj — błogosławiąc Najwyższą Opatrzność, rzekłby dzieciom: — Pracujmy, pomnażajmy żywność! Oto panowie nasi przypomnieli sobie, żeśmy ludzie, oto nas nietylko obarczyli nowymi uciskami i podatkami, ale nadto wrócili nam wolność i sprawiedliwość! A kiedy własność osoby i dorobków naszych jest nam zabezpieczona, praca nasza, zasilona ochotą i radością, powinna się im sowicie wywdzięczać; pomnażajmy im bogactw i dostatków, nadstawmy życia własnego na obronę granic i całości państwa, w którem, swobodnie dziedzicom służąc, naszej osoby i naszej własności

VILLIERS DE L'ISLE-ADAM.

Przygoda Tse-i-la.

3

(Dokończenie).

Trzech ludzi w skórzanych odzieniach stało nad ogniskiem, w którem grzały się narzędzia tortur. Ze sklepienia zwieszał się mocny sznur jedwabny, a pod nim na ziemi stała mała klatka stalowa, okrągła, z otworem w środku.

To były przyrządy, służące do zadawania „śmierci powolnej". Skazańca, straszliwie poparzonego, zawieszono w powietrzu za lewy łokieć na sznurze jedwabnym, zaś wielki palec prawej ręki przywiązywano do wielkiego palca lewej nogi. Potem na głowę wkładano mu ową klatkę, wpuszczano do niej dwa wielkie zgłodniałe szczury — i klatkę zamykano. Kat wprawiał ciało zawieszonego w ruch wahadłowy — i odchodził, zostawiając go samego w ciemnościach. Na trzeci dzień dopiero przychodził się dowiedzieć, czy żyje jeszcze skazaniec.

Ten widok zazwyczaj napełniał trwogą najzuchwalszych. Lecz Tse-i-la rzekł chłodno:

— Zapominasz, że ja przy świadkach mówić nie mogę!

Zamknęły się podwoje.

— Niechże nareszcie usłyszę twoją tajemnicę! — zawołał gniewnie Cze-Tang.

— Moją tajemnicę, tyranie! Oto moja śmierć pociągnęłaby za sobą twoją, i to zaraz, dziś jeszcze! — powiedział Tse-i-la, a w oczach paliły mu się ognie geniusza. — Moja śmierć? Czyż nie rozumiesz, jak bardzo pragną jej tam, na górze, ci wszyscy, którzy ze drżeniem oczekują twego powrotu? Gdy mię na śmierć skażesz, w takim razie przekonają się, że płonne były obietnice! Jakaż to będzie radość dla tych wszystkich, którzy pragną twej zguby! Czyż przypuszczasz, że ich to nie ośmieli? Pewni bezkarności, nienawidzący cię jeszcze bardziej za tych kilka chwil szalonej obawy, jaką przebyć musieli, nie będą się dłużej wahać, tembardziej, że twoja nadzieja zawiedziona pomniejszy cię w ich oczach! Zawołaj tych katów! Będę pomszczony! Lecz wszakże ty sam widzisz, że jeśli mi umrzeć każesz, to i twoje życie zawiśnie na włosku; dzieci twoje będą pomordowane — przecież tak się zwykle dzieje; a Li tien-Se, ten kwiat rozkoszny, stanie się łupem twych morderców! O, gdybyś ty był mądrym księciem!... Oto wracasz, otoczony twemi strażami, wsparty na mem ramieniu, do sali tronowej, z czołem pełnem zadumy, jakgdyby tajemnicze widzenie jeszcze cień na nie rzucało... Własną ręką wkładasz na mnie książęce oznaki i rozkazujesz przyjść słodkiej Li-tien-Se, twej córce, światłu duszy mojej... i oznajmiasz wszystkim, że oto jesteśmy narzeczonymi... Skarbnik na twój rozkaz wyraźny wypłaca mi umówioną sumę złota... Przysięgam ci, że lęk straszny padnie na twych dworaków, że wypadną im z rąk sztylety, przeciw tobie wzniesiune. I nikt nie będzie śmiał pomyśleć o twej śmierci! Zastanów się tylko! Wszyscy wiedzą, żeś chłodny i rozsądny, że masz jasny sąd o sprawach państwa. Któż będzie mógł pomyśleć, że jakaś błahostka wystarczyła, by w ciągu kilku minut nadać stroskanej twej twarzy wyraz zwycięskiego spokoju i świątobliwego skupienia? Wiedzą, żeś okrutny — a zostawiasz mię przy życiu, żeś wiarołomny — a mi dotrzymujesz obietnicy, żeś skąpy — a dajesz stosy złota, żeś pyszny — a twoja ukochana córka ma zostać moją żoną, chociażem nikomu nieznany przechodzień! I któżby jeszcze śmiał pnwątpiewać?... A na czemżeby innem mogła polegać wartość tajemnicy, powierzonej mi jakoby przez nieśmiertelne bogi, nie na ogólnem przekonaniu, że ty ją posiadłeś? Trzeba było **s t w o r z y ć** to przekonanie! Jam to uczynił! Reszta od ciebie zależy. Jeślim zażądał wielkich sum złota i książęcej godności, którą pogardzam, to dlatego jedynie, żeby twoi dworacy uwierzyli w niesłychaną ważność rzekomej tajemnicy, za którą ty, słynny skąpiec, tak suto płacisz!

Królu Cze-Tang, oto ja, Tse-i-la, na rozkaz twój przywiązany do słupa, w oczekiwaniu „śmierci powolnej" głoszący chwałę niezrównanego mego mistrza, Li-tai pe, o myślach świetlanych, ja ci mówię, jakeś postąpić powinien, jeśli jesteś mądrym księciem! — Powróćmy razem, radośni, z podniesionemi czołami! Dziękuj niebu za łaskę doznaną! I ogłoś, że na przyszłość będziesz bez litości! Urządź radosne święto dla twego ludu, a na cześć Fo, który mię natchnął tą myślą genialną! — Ja zejdę z twych oczu. Złoto, które mi dasz, pozwoli mi usunąć się z moją wybraną do jakiejś szczęśliwej, dalekiej prowincyi, i żyć tam w spokoju! Sądzę, że nigdy nie będę nosić guzika dyamentowego, tej oznaki godności mandaryńskiej, który mi dasz za chwilę razem z innymi dowodami twej łaski. Inne są moje ambicye. Wiersze tylko w myśli głębokie i harmonijne, które żyją dłużej, niż królowie i ich królestwa. Ja jestem księciem

snoŝci pewni jesteśmy! — „Dziwujemy się nędzy miast naszych, nie mamy żadnego, któreby kwitną cym stanem równać się mogło z obcemi. Czemuż? Bo właściciel ziemi miejskiej nic nie znaczy w rządzie naszym, tak jak rolnik w prawach człowieka... Któżby im to dał, ażeby każdy nieuprzedzonym umysłem chciał rozebrać tak wielkie pożytki z przyłączenia do rządu krajowego rzeczonego stanu (mieszczańskiego)! Jakażby radość nie opanowała natychmiast serca tych obywatelów! Jaka wdzięczność nie łączyłaby ich najściślej z nami! Jak wiele gorliwości, jak wiele dałoby się widzieć heroizmów! Zgoła nowy lud dałby nową Rzeczypospolitej siłę, a my przez sprawiedliwe prawodawstwa wyroki zasłużylibyśmy na powszechne całej Europy uwielbienie, rzucilibyśmy postrach na nieprawych wolności naszej ciemiężycielów, zachęcilibyśmy z odległych krajów przyjaciół wolności, którzy, nie wiedząc, gdzie się przed uciskiem schronić, idą za morze do ziemi Franklina i Waszyngtonu. Każdy starałby się Polskę mieć swoją ojczyzną".

Uchwalenie konstytucyi 3-go maja przyniosło Kołłątajowi spełnienie jego dawnej chęci: został ministrem i mógł już bezpośrednio wpływać na dalszy tok obrad sejmowych. Jednakże przywiązanie do wielkiej reformy, której był w tak znacznej mierze twórcą, skłoniło Kołłątaja do popełnienia czynu, który pozostawił plamę niezatartą na jego życiu. Oto zgłosił piśmienne przystąpienie do konfederacyi targowickiej z warunkiem, że pozostanie ministrem. Jakkolwiek Kołłątaj kierował się tym względem, że, pozostając ministrem — nawet z ramienia Targowicy — będzie mógł bronić konstytucyi 3-go maja, to jednak był to błąd fatalny. Zresztą targowiczanie odrzucili jego propozycyę i Kołłątaj opuszcza kraj.

Osiadłszy na emigracyi, w Dreznie, później w Lipsku, opracował tam dzieło „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja" (1793), które przez dłuższy czas stanowiło niejako wyznanie wiary najbardziej demokratycznie usposobionego odłamu patryotów. Ale praca publicystyczna nie na długo oderwała Kołłątaja od działalności na polu praktycznej polityki. Albowiem na emigracyi w Saksonii wytworzyło się niebawem ognisko prac spiskowych, przygotowujących wybuch powstańczy w Polsce. Z emigracyi saskiej wyłoniła się rada narodowa, która nawiązała ścisłe stosunki z rewolucyjnym rządem francuskim z jednej strony, z krajem zaś — z drugiej. Kołłątaj bierze we wszystkich tych robotach spiskowych nader wybitny udział, kiedy zaś Kościuszko podnosi sztandar powstania, Kołłątaj stawia się w jego obozie i niebawem obejmuje wydział skarbu w powstańczym rządzie narodowym.

Kołłątaj, przejęty już podówczas poglądami jakobinów francuskich, oddziaływał w kierunku radykalnym, walcząc z umiarkowaniem społecznem i politycznem rządu powstańczego, wywierając wpływ na szersze koła społeczeństwa, na mieszczaństwo i lud wiejski.

Po zwycięstwie racławickiem ruch powstańczy rozlewa się coraz szerzej, ogarniając województwa sandomierskie i lubelskie, Żmudź, wreszcie Warszawę i Wilno. W obydwu stolicach masy ludowe biorą czynny udział w walce z najazdem i przechylają zwycięstwo na stronę powstania. Masy te nie zapominają i o wrogu wewnętrznym. W Wilnie zawisa na szubienicy zdrajca hetman Kossakowski, w Warszawie z wyroku sądu kryminalnego powieszono biskupa Kossakowskiego, hetmana Ożarowskiego, marszałka Ankwicza. Uczyniono to pod naciskiem ludu, żądającego taktyki bezwzględnie rewolucyjnej i burzącego się z powodu umiarkowania naczelnych władz powstańczych. Nastrój i dążności rewolucyjne w masach podtrzymywała grupa „jakobinów polskich", na czele których stał właśnie Kołłątaj. Nie bez jego to przyczynienia się lud Warszawy na wieść o klęskach Kościuszki pod Szczekocinami wdarł się do więzień i, wywlókłszy stamtąd kilku zdrajców i szpiegów — z biskupem Massalskim na czele — powiesił ich dnia 28 czerwca na wystawionych na prędce szubienicach.

Po upadku powstania kościuszkowskiego Kołłątaj opuścił Warszawę i przedarł się do Galicyi, gdzie został wtrącony przez Austryaków do więzienia. Rząd austryacki aresztował Kołłątaja na życzenie Rosyi jako „obcokrajowca". Usłużność swoją dla carycy Katarzyny II Austrya posunęła tak daleko, że w zastępstwie władzy rosyjskiej sama przeprowadzała badania — w ciągu trzech lat. Przewożono Kołłątaja z więzienia do więzienia, trzymano w ciemnym, wilgotnym lochu ołomunieckim i dopiero po ośmiu latach, po wielokrotnych a bezskutecznych próbach wybawienia nieszczęsnego więźnia z rąk austryackich, Kołłątaj odzyskał wolność.

Powrócił do zaboru rosyjskiego i, osiadłszy na Wołyniu, służył radami i wskazówkami Tadeuszowi Czackiemu, wypracowując dla niego znakomity plan organizacyi szkolnictwa, zrealizowany następnie przez Czackiego. Niedługo jednak mógł Kołłątaj pracować w kraju, bo oto w początku r. 1807 wywieziono go nagle do Moskwy. Dopiero w półtora roku później pozwolono mu opuścić wygnanie. Przenosi się więc do Księstwa Warszawskiego. Tu napisał „Uwagi nad położeniem Księstwa", ale do żadnych stanowisk i godności nie został dopuszczony skutkiem rozmaitych intryg. Tułał się później po Wielkopolsce i Galicyi, usiłując odzyskać bodaj część skonfiskowanych mu majątków, wreszcie powrócił do Warszawy, gdzie też umarł po długich cierpieniach.

Nie zapomniano mu jego dążności rewolucyjnych, „jakobińskich", szkalowano za życia, spotwarzano po śmierci i dopiero z czasem, kiedy wybuchy namiętności współzawodników i nieprzyjaciół Kołłątaja ucichły, zdobyto się na bezstronną ocenę tej wielkiej postaci — jednej z największych w historyi usiłowań odrodzeńczych narodu polskiego. *K. G.*

---

w nieśmiertelnem państwie myśli — i cóż mi po waszych księstwach! Przekonałeś się, że bogi dały mi serce mężne i inteligencyę równą inteligencyi twego otoczenia. A więc bardziej może niż ktoś z twych wielkich będę umiał rozniecić iskrę szczęścia w oczach młodej kobiety. Zresztą zapytaj Li-tien-Se, mego marzenia! Pewien jestem, że ci powie to samo, gdy spojrzy w moje oczy. Ty zaś, osłoniony mocą przesądu, będziesz spokojnie panować, a jeśli potrafisz stać się sprawiedliwym, wzbudzisz miłość twego ludu, którego dziś jesteś postrachem. Na tem polega tajemnica panowania tych królów, którzy są godni, by żyli! Żadnej innej tajemnicy nie mam ci do powierzenia... Zastanów się i wybierz. Czekam twego wyroku!

Tse-i-la zamilkł.

Cze-tang, nieruchomy, zdawał się nad czemś namyślać. Jego wielki, milczący cień padał na drzwi żelazne. Po chwili podszedł do młodzieńca i kładąc mu ręce na ramionach, spojrzał głęboko w jego oczy. Widocznie walczył ze sobą.

Nareszcie wyciągnął szablę z pochwy, przeciął nią powrozy, wiążące Tse-i-la, i włożył mu swój naszyjnik królewski.

— Chodź — rzekł krótko.

Poczem wstąpił na schody lochu i szedł ku drzwiom, prowadzącym do światła i wolności.

Tse-i-la, nieco oszołomiony swem wielkiem szczęściem i nadzieją pozyskania ukochanej, spoglądał ze zdumieniem na nowy dar królewski.

— Jakto? Jeszcze i te klejnoty? — pytał. — A więc niesłusznie cię spotwarzano! Wszak dajesz więcej, niżeś dać przyrzekał! Za co otrzymuję jeszcze i ten dar królewski?

— Za twe zniewagi! — odpowiedział dumnie Cze-Tang i otworzył drzwi na słońce.

Wszechpolskie żale.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 27 lutego.

Zemstą i nienawiścią dyszą artykuły „Słowa polskiego", donoszące o nominacyi Bilińskiego i omawiające sprawę następstwa na stanowisku prezesa Koła polskiego. Nikt z tych głosów wszechpolskich, zdaniem naszem, tak bardzo zadowolonym być powinien, jak sam p. Biliński. Bo w tej nienawiści endeków najchlubniejsze wystawiają mu wrogowie świadectwo, że tuzinkową nie był postacią, że jako sternik polityki — nie powiemy polskiej, ale polityki Koła polskiego — okazał genialną wprost zręczność i że z szarpanego nienawiścią frakcyjną i animozyą osobistą Koła wytworzył silny, przynajmniej na zewnątrz skonsolidowany klub.

Zapewne dużo charakteru w tem opuszczeniu stanowiska regimentarza i przyjęciu szlifów ministra nie było. A powoływanie się na rozkaz cesarza, któremu odmówić nie można, zakrawa już na farsę. Zapewne, że to wszystko prawda, że to rzeczy ze stanowiska polityki polskiej ubolewania godne. Ale na ten smutny objaw użalać się panowie wszechpolacy najmniejsze mają uprawnienie.

Wszak ich wódz i hetman Stanisław Głąbiński dał niejako klasyczny przykład, jak się dla piroga ministeryalnego poświęca t. zw. „interesy kraju i ojczyzny". Na gruncie wiedeńskim zacięta wrzała walka o kanały galicyjskie. Kraj cały kipiał wprost oburzeniem przeciw nieudolnemu kierownictwu Koła polskiego, które pozwoliło zaprzepaścić tak żywotną kwestyę. I tę chwilę uważa p. Głąbiński za najstosowniejszą, by utrącić niebezpiecznego rywala Bilińskiego. Porzuca prezesurę Koła i przyjmuje portfel ministra kolei. — Bez najmniejszej wiedzy fachowej, bez najmniejszych kwalifikacyj. Ot tylko, aby błyszczeć, aby zapewnić sobie z pieniędzy podatkowych 20.000 K dożywotnej renty.

I co zrobił, co zdziałał ten „patryota" polski w ministeryum Bienertha? Położył swój podpis na hańbę imienia polskiego pod akt gwałtu i bezprawia, którym na gruzach ludowego parlamentu rządzono przy pomocy § 14. A o innych wielkich jego czynach, o aferze Wetzlera, o forytowaniu Bogućkich, świat również nie zapomniał...

Dziś Głąbiński trupem politycznym. Nie namiestnik, nie żaden c. k. blok go uśmiercił, ale własna nieudolność, nieszczerość i nieuczciwość jego stronnictwa.

Kiedy więc na całej linii tryumfuje Biliński, kiedy powstała po nim luka nie da się poprostu wypełnić, dziś pojmujemy dobrze gorycz p. Grabskiego, rozumiemy te wszechpolskie żale.

Rozłam wśród włoskich posłów socyalistycznych.

Wojna i szał szowinistyczny wywarły — niestety — swój wpływ na słabo zorganizowaną i ekspanzywną socyalistyczną partyę włoską, zwłaszcza na jej frakcyę parlamentarną.

O poszczególnych smutnych objawach tego wpływu donosiliśmy w swoim czasie. Dziś obserwujemy objawy wprost groźne.

Przed otwarciem parlamentu (we czwartek 22 bm.) odbyło się posiedzenie socyalnej frakcyi. Tow. Graziadei zaproponował, aby socyalistyczna frakcya, unikając szowinistycznej demonstracyi, usunęła się od otwarcia parlamentu. Tow. Turati i Prampolini bronili tego punktu widzenia, że przyjść trzeba, lecz nie należy wstawać z miejsca podczas demonstracyi na cześć poległych. Większością 17 głosów przeciw 14 wniosek Turatiego upadł.

W rezultacie frakcya na otwarciu była, przyczem niektórzy towarzysze, jak Chiesa, Cabrini, Podrecca bili gromkie brawo, a cała frakcya wstała z miejsc — gdy chodziło o uczczenie poległych.

Podczas debaty nad dekretem, anektującym Trypolis, energiczne negatywne stanowisko zajęli — jak wiedzą nasi czytelnicy — towarzysze Cicotti i Turati, których też szowiniści nie omieszkali obrzucić gradem obelg. Natomiast Bissolatti „złożył od patryotycznego serca hołd bohaterskiemu męstwu bojowników na morzu i lądzie".

Łatwo sobie wyobrazić, jakie niezadowolenie wywołało w partyi postępowanie Bissolattiego i jego przyjaciół. Zwłaszcza postępowanie niegdyś dzielnego towarzysza i wodza Henryka Ferriego, który demonstracyjnie oklaskiwał rząd, wywołało powszechne oburzenie; w nagrodę rządowa większość wybrała Ferriego do komisyi aneksyjnej. Rzymska organizacya partyjna zamierza wykluczyć Ferriego z partyi.

Należy stwierdzić, że w tem ciężkiem położeniu zajął właściwe stanowisko znany wódz umiarkowanego reformizmu włoskiego tow. Turati. Jak donoszą z Rzymu do „Vorwärtsu", tow. Turati tworzy nową socyalistyczną frakcyę parlamentarną z hasłem — wierności dyscyplinie partyjnej; nowa frakcya zażądała natychmiastowej interwencyi zarządu partyjnego. Oczywiście rozłam we frakcyi nie koniecznie spowodować ma rozłam w partyi; lecz prawicowcy typu Bissolattiego prawdopodobnie będą musieli złożyć mandaty. Organizacya partyjna w Medyolanie żąda zwołania nadzwyczajnego zjazdu partyjnego, aby zażegnać rozłam.

Partya przechodzi pewien kryzys — kryzys jednak zbawienny, który doprowadzi do większej jednolitości i większej dyscypliny w partyi.

W tych wszystkich smutnych zajściach niewątpliwą rolę odegrała organizacyjna słabość włoskiej partyi oraz brak zależności i kontaktu pomiędzy frakcyą parlamentarną a ogółem zorganizowanych towarzyszy.

* * *

Według ostatnich wiadomości z Włoch, zjednoczyć, połączyć na nowo dwie frakcye socyalistyczne w jedną — przyjdzie z wielką trudnością. A najprawdopodobniej całkiem do tego już nie przyjdzie...

Zwolennicy Turatiego (których liczbę na podstawie ostatniego głosowania we frakcyi przed otwarciem parlamentu obliczają na 14 wobec 17 z grupy Bissolattiego), wyczuwając nastrój mas, nie chcą dziś nic słyszeć o ministeryalizmie i żądają ostrej taktyki.

Po rozłamie we frakcyi zebrali się Bissolatti z prawicowcami reformistycznymi na posiedzenie i uchwalili, że wprawdzie są gotowi pertraktować z zarządem partyi w sprawie utrzymania jedności frakcyi, w każdym jednak razie będą głosowali w

parlamencie za monopolem państwowym ubezpieczeń na życie i za reformą wyborczą.

Wyjście z tego kryzysu dlatego też jest trudnem, ponieważ szeroka autonomia poszczególnych instytucyj partyjnych uniemożliwia stanowczą taktykę wobec bissolatczyków. Najwyżej miejscowe sekcye partyi w tych miejscowościach, gdzie bissolatczycy zostali wybrani do parlamentu, mogłyby wywrzeć na nich odpowiednią presyę. Nie wszędzie jednak to się stanie. I będziemy mieli takie paradoksalne widowisko — dwie socyalistyczne frakcye jednej partyi!

Ciekawe jeszcze i to, że ten kryzys, który może spowodować rozłam całej partyi, idzie nie po linii: reformiści — radykali, lecz po linii: lewi reformiści — prawi reformiści. Radykalny kierunek ma, jak wiadomo, we frakcyi tylko 2 reprezentantów, posiadając równocześnie w kraju obszerne wpływy, dochodzące do $1/3$ całej partyi i nawet więcej.

Nowe podatki a socyalna demokracya.

Dnia 26 b. m. rozpoczęła komisya finansowa Izby posłów obrady nad „bukietem podatkowym“ ministra skarbu Zaleskiego. W dyskusyi zabrał głos poseł tow. dr Renner, który imieniem posłów socyalistycznych przedłożył wniosek w sprawie reformy podatkowej.

Poseł tow. Renner wywodził: Kto zawsze uchwala nowe zbrojenia, kto uważa, że dla naszego biednego kraju potrzebne są dreadnoughty, ten musi także uchwalać podatki. Stronnictwa burżuazyjne są patryotyczne; gdy chodzi o wydanie pieniędzy, to mają odwagę. Gdy przyjdzie jednak do płacenia, to okazują się tchórzliwymi demagogami, którzy nie mają ani odwagi, ani konsekwencyi nałożyć na burżuazyjnych wyborców nie dających się uniknąć podatków i wolą się opuszczać na robienie długów. Bezwątpienia państwo i kraje znajdują się w nędzy finansowej wskutek takiej gospodarki rządzących stronnictw. Szkodę jednak ponosi proletaryat. Zadłużone państwo nie może zamawiać lokomotyw, robić inwestycyj, powiększa natomiast bezrobocie i powstrzymuje gospodarczy rozwój. Socyaliści nie przeczą nędzy finansowej, zawinionej przez panów i akcentowali stale gotowość pomocy. Prawdziwy strejk podatkowy uprawiają klasy posiadające, które bronią się przed każdem podwyższeniem bezpośrednich podatków i chcą wszystkie ciężary zwalić na podatki spożywcze. Tym planom przeciwstawiamy nasz wniosek:

Projekt podatkowy socyalnej demokracyi.

Wniosek, przedłożony przez tow. Rennera brzmi:

1. Komisya finansowa uchwali rozpocząć specyalną dyskusyę o następujących przedłożeniach rządowych:

a) o zmianie ustawy o podatku osobisto-dochodowym;

b) o ustawie, dotyczącej darmowych przeniesień majątkowych (podatek spadkowy);

c) o ustawie, dotyczącej podatku od wina musującego;

d) o należytościach od zakładów w totalizatora i bookmakera;

e) o podatku od automobilów ciężarowych.

2. Komisya finansowa przechodzi do porządku dziennego nad następującemi przedłożeniami rządowemi:

a) o ustawie, dotyczącej podatku od piwa;

b) o ustawie, dotyczącej podatku od wódki.

3. Wzywa się rząd do przedłożenia w czasie obrad nad przedłożeniem pod 1. następujących projektów ustaw:

a) projektu ustawy o podatku gruntowym, którаby przeprowadziła następujące zasady: Kataster parcel zamienia się w kataster czystego dochodu. Podstawą wymiaru podatkowego jest rolnicze gospodarstwo. Gospodarstwa z rzeczywistym dochodem czystym aż do wysokości 1200 K są wolne od podatku. Stopa podatkowa dla podległych podatkowi małych gospodarstw ma być zniżona, dla średnich gospodarstw niezmieniona, dla wielkich gospodarstw (obszarów dworskich) podwyższona progresywnie tak, aby dochód z podatku gruntowego przewyższył dzisiejszą sumę podatku gruntowego o 20 milionów koron;

b) projektu ustawy o powszechnym progresywnym podatku majątkowym dla uzupełnienia istniejącego systemu podatkowego;

c) projektu ustawy, na mocy której w miejsce należytości, które obciążają obrót nieruchomościami, wprowadza się podatek od wzrostu wartości;

d) projektu ustawy o zmianie postanowień o podatku wódczanym, na mocy której usuwa się wszystkie, w jakiejkolwiek formie przyznane producentom spirytusu i handlarzom premie kontyngentowe, a pozostawia się tylko bonifikacye produkcyjne małym spółkowym gorzelniom małorolnych chłopów.

4. Komisya finansowa przechodzi do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem o przekazaniu z funduszów państwowych finansom krajowym i uchwala wybrać subkomitet, który w przeciągu 4 tygodni ma wypracować projekt ustawy, dotyczącej dotacyj celowych finansom krajowym na rzecz popierania szkolnictwa ludowego. Ta ustawa ma zawierać następujące zasady: Płace nauczycieli i nauczycielek (Lehrpersonen) w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych należy zrównać z poborami urzędników państwowych XI—VIII rangi.

Awans w obrębie tych rang ma być uregulowany w taki sam sposób, jak urzędników państwowych. Krajom koronnym, które w ustawie krajowej spełnią to żądanie, udzieli się z dochodów podatków pod 1 i 3 dotacyi, która rozdzieloną zostanie między poszczególne fundusze krajowe w stosunku do liczby stałych świeckich nauczycieli i nauczycielek w danym kraju.

* * *

Następne posiedzenie komisyi miało się odbyć 27 b. m. Ponieważ na posiedzenie nie przybył minister skarbu Zaleski, przeto poseł tow. dr Diamand postawił wniosek o odroczenie komisyi, wskazując, że rząd nie ma interesu w obradach, kiedy nie ma ministra skarbu. Wniosek przyjęto 15 głosami przeciw 13.

Na popołudniowem posiedzeniu poseł tow. Diamand omawiał znaczenie podatku wódczanego dla Galicyi; zwalczał bonifikacye dla właścicieli gorzelń i żądał, by minister skarbu zajął stanowisko wobec wniosków tow. Rennera.

Poseł Abrahamowicz oświadczył, że Koło polskie gotowe jest głosować za reformą podatkową, jednak z tem zastrzeżeniem, że dopuści się konieczne i uzasadnione poprawki, zwłaszcza, że między podwyższeniami podatków pośrednich a bezpośrednich ustanowione będzie „junctim“. Reforma podatkowa nie jest też możliwą bez sanacyi finansów krajowych. Wnosi wybór 3 subkomitetów z 14 członków, mianowicie: dla podatków pośrednich, dla bezpośrednich i dla planu finansowego.

Po przemówieniach posłów Hübschmana, Lichta i Budzynowskiego odroczono dalsze obrady do **5 marca.**

Przegląd polityczny.

Nowi członkowie Izby panów. Cesarz zamianował członkami Izby panów z Galicyi: dziedzicznym hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego, dożywotnimi Dawida Abrahamowicza, Maryana Dydyńskiego, właściciela dóbr w Raciborsku i dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora banku krajowego we Lwowie.

Obstrukcya na Węgrzech. Partya Justa jakoteż stojące poza organizacyą stronnictw grupy niezawisłości odbyły wczoraj wieczorem wspólną konferencyę pod przewodnictwem Justha. Dep. Egri postawił wniosek za dalszą obstrukcyą i domagał się, aby kompromis zawierano tylko w porozumieniu ze wszystkiemi stronnictwami opozycyjnemi. Wniosek ten uchwalono oraz uchwalono też zwrócić się z proklamacyą do narodu.

Przeciw handlowi żywym towarem. Parlament niemiecki obradował 23 b. m. nad ustawą przeciw handlowi żywym towarem. Pierwszy zabrał głos poseł tow. Göhre, który wskazał na braki ustawy. Ustawa nie karze takich handlarzy żywym towarem, którzy za zgodą dziewcząt prowadzą swój proceder. Karę za trudnienie się handlem żywym towarem należy podwyższyć. Największą luką jest nienależenie do konwencyi międzynarodowej państw takich, jak Szwajcarya, Turcya, kraje bałkańskie, państwa amerykańskie (z wyjątkiem Brazylii). Skutecznym zwalczaniem handlu dziewczętami jest nie to, że się karze handlarzy, ale usunięcie zbytu dla nich. Należy dlatego znieść domy publiczne.

Przyczyną handlu dziewczętami jest przedewszystkiem ekonomiczna nędza i brak oświaty. Największa część dziewcząt rekrutuje się z kół, które mają najniższe płace i najgorsze warunki życiowe. Z kół robotnic, zatrudnionych w przemyśle domowym i z wiejskich okolic pochodzą te ofiary. Do tego przychodzą służące domowe, które u swojego państwa są do tego wyszkolone.

Handel żywym towarem ma swoje korzenie, jak cała prostytucya w dzisiejszych warunkach ekonomicznych. Przeciw tym przyczynom, przeciw gospodarczej i umysłowej nędzy może skutecznie wystąpić tylko polityka społeczna i szkolna. Partya socyalistyczna domagając się tego, przyczynia się do zwalczania handlu dziewczętami.

Przedstawiciele innych stronnictw przyłączyli się do wywodów tow. Göhrego. Imieniem Koła polskiego przemawiał poseł Dombek, który wskazał, że na granicy rosyjskiej i austryackiej powinny być urzędniczki, któreby władały językiem polskim. Poczem ustawę przyjęto.

Republika chińska przeciw Holandyi. Biuro Reutera donosi z Nankingu pod datą 26 b. m. Gabinet republikański obradował dzisiaj nad sprawą złego traktowania Chińczyków na Jawie przez Holendrów. Według urzędowego sprawozdania 3 Chińczyków zabito a kilkuset uwięziono bez postawienia ich przed sąd, albowiem obchodzili oni uroczyście abdykacyę dynastyi chińskiej. Sunjatsen porozumiał się z Juanszikajem. Sądzą, że rząd poczyni energiczne zarządzenia. Gabinet ma rozważyć sprawę natychmiastowego zniesienia traktatu z Holandyą i odwołania posła chińskiego.

Przed wybuchem strejku górników angielskich.

Najważniejszym wypadkiem chwili ostatniej (uchwały wtorkowej konferencyi górniczej jeszcze nie mamy) jest uchwała rady związku robotników transportowych. Ta uchwała upoważnia egzekutywę związku do porozumienia się ze związkiem górników, aby przyjść tym ostatnim z odpowiednią pomocą.

Łatwo zrozumieć, jakie olbrzymie znaczenie ma ta uchwała. 250.000 członków ma związek transportowych i jeśli obiecuje uniemożliwić podczas strejku dowóz węgla obcokrajowego, to jest w stanie obietnicy dotrzymać.

Dziś rząd i burmistrzowie, starający się przeszkodzić strejkowi, jedynie żywią nadzieję na odroczenie. Zapominają, że górnicy zechcą odraczać i pertraktować tylko na podstawie uznania zasady indywidualnej płacy minimalnej.

Asquit, premier angielski, nie zechciał użyć tego jedynego oręża, któryby mógł zażegnać strejk: groźby upaństwowienia kopalń. Taka groźbaby odrazu otrzeźwiła właścicieli kopalń. Gdy poseł Field zainterpelował Asquita w tej sprawie, ten ostatni odpowiedział: „żałuję mocno, iż nie mogę wziąć pod rozwagę planów szanownego posła“.

Strzał w parlamencie.

W parlamencie angielskim w poniedziałek 26 bm. o godz. 6 tej odegrała się taka ciekawa scena. W obszernej poczekalni parlamentarnej strzelił ślepym, jak się zdaje, nabojem, pewien pastor, właściwie nawet nie pastor, lecz osoba świecka, której używa duchowieństwo anglikańskie do odczytywania Pisma św. itd. Przemówił przytem:

„Przyszedł mesyasz. Robotnicy rozszerzajcie tę wiadomość, rzućcie wasze narzędzia i przestańcie pracować“.

Pastora tego, prawdopodobnie chorego umysłowo, aresztowano. Pastor wciąż mówił o bliskim wybuchu strejku i pochwalał postępowanie robotników.

Prawdopodobnie miał on zamiar tym strzałem wywołać posłów ze sali posiedzeń.

(Telegramy).

Londyn. Na czwartek zapowiedziany jest wybuch strejku generalnego, ale już dziś znaczna część robotników zacznie strejkować, rozumie się, o ile w ostatniej chwili przecież do zgody nie przyjdzie.

Londyn. Wczoraj porzuciło pracę dalszych 32.000 górników w środkowej Anglii. Konferencye między reprezentantami rządu, górników i pracodawców toczą się dalej.

Londyn. W południowej Walii rozdają robotnicy pisma ulotne, w których wzywają górników do bezustannego niepokojenia właścicieli kopalń w ich własności. Należy żądać nieustannie podwyższenia płac, uprawiać bierną resystencyę i „sabotaż“ z omijaniem strejków, aby doprowadzić do redukcyi zysków przedsiębiorców do zera, wtedy dopiero robotnicy sami będą mogli objąć gwarectwa.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Londynu: Liberalny obóz grozi właścicielom kopalń, że jeżeli się nie poddadzą pod dyktat robotników, przeprowadzi się w parlamencie ustawę, ustanawiającą minimalne płace.

Londyn. (B. Reutera). Na wczorajszej konferencyi Związku górników uchwalono jednomyślnie, aby wszyscy delegaci brali udział w konferencyi w ministerstwie spraw zagranicznych wraz z prezydentem i wiceprezydentem Związku. Obrady odroczono do ukończenia konferencyi w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn. Jak dzienniki donoszą, górnicy i właściciele kopalń zgodzili się na wspólną konferencyę, która ma się odbyć dzisiaj po południu wraz z ministrami. Będzie to pierwsza konferencya obu stron wobec pośredników.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą wczorajszą: W kołach urzędowych oświadczają, że może dziś jeszcze w sprawie strejku górników przyjdzie do porozumienia.

Poparcie we Francyi.

Paryż. Z Saint Etienne donoszą, że wydział syndykatu górników departamentu Loire uchwalił w dniu 11 marca urządzić 24-godzinny **strejk powszechny**, aby wywrzeć presyę na parlament, który obecnie ma się zająć żądaniami górników. Słychać, że wydział narodowego Związku górników powziął taką samą uchwałę, tak, że 24-godzinny strejk generalny objąłby całą Francyę.

Przegląd społeczny.

W sprawie lokautu krawieckiego w Krakowie. Zmuszony jestem skutkiem różnych fałszywych wieści, w prasie i w pewnych kołach rozmyślnie kolportowanych, opisać przebieg tej niepotrzebnie przez pracodawców wywołanej walki i samo jej wywołanie. Jako mąż zaufania centrali dla Zachodniej Galicyi, miałem nadzieję zażegnania sporu. Apelowałem bowiem do rozumu tych pracodawców, widząc siwą głowę p. Ciołkowskiego, chęć robienia interesów u p. Motila i dawnego kolegę, z którym razem pracowałem, p. Prokscha. Ponieważ ci panowie mówili mi, że są zorganizowani, więc miałem 3 głosy za, a p. Kassesnika jako godzącego się na uchwałę większości. Zawiodłem się. Ta organizacya pracodawców nie uznaje ogólnie przyjętych zasad i pertraktacye zostały zerwane! — Pan Siemek, pośredniczący im w ugodzie z nami, narzekał, że niema komu rozstrzygać, poddawał w wątpliwość nasze oświadczenia, obecnie zaś dąży do ominięcia organizacyi naszej czyli do umowy niemającej dla robotników prawnego znaczenia. Doszedł do takiego absurdu, że grozi mi (przed jednym z kolegów) policyą, gdyż ja, zdaniem jego, nic nie robię a żyję. Nie mam zamiaru skarżyć za to p. Siemka, lubi on przewlekłe procesy, na które brak mi czasu. Stawiam tylko przed sąd opinii publicznej sprawę tych, którzy, jak mówił tow. poseł Daszyński na zgromadzeniu, „wegetują na granicy życia i śmierci“.

Nie mieliśmy zamiaru strejkować. Na zebraniach licznych przemawiając podkreślałem, że gdzie silna organizacya, tam strejk często bywa zbyteczny. I dlatego to przygotowano lokaut, gdyż pracodawcy wiedzieli, że my nie doprowadzimy do strejku zaczepnego, więc chcieli wywołać ogólny strejk odporny.

Mam przed sobą próbki towarów, z których robiono w tych pracowniach uniformowe ubiory. Wiem, co kosztuje towar i robota, pojmuję, że muszą zarobić, znam dokładnie krawiectwo, ale nie wiem, czego oni chcą. Przedłożyli cennik, ale i regulamin, obowiązujący w jednym ustępie do wypowiedzenia „na 24 godzin w każdej chwili bez regresu zapłaty“, a jeden z nich tłómaczył, że to dobre, „bo w każdej chwili możecie za 24 godzin stanąć do strejku“.

W związkach zawodowych nigdy nie strejkowaliśmy dla strejku, strejkomania to choroba anarchistów, a my jesteśmy socyalistami. Strejk czasem może być potrzebny dla złamania uporu pracodawców, jednak organizacye zawodowe, uświadamiając i jednocząc robotników, stanowią siłę, z którą pracodawcy się liczą i nie popisują się bezrozumnym uporem.

Reformą w krawiectwie najpotrzebniejszą, to ustanowienie takich norm, któreby gwarantowały obustronnie warunki bytowania. Takie żądania przedstawiłem w imieniu robotników pp. pracodawcom, jako odpowiedź na lokaut.

M. Bobrowski.

Francuskie związki zawodowe. Francya jest krajem małych, lecz licznych związków zawodowych. 1-go stycznia było tam 5325 związków (!) z liczbą członków 1,029.238 wobec 5260 związków z 977.350 członków w początku roku 1910 lub 614 tysięcy członków z roku 1902. Jak widzimy, liczba członków w ciągu lat 9-ciu wzrosła o 415 tys., czyli o 68%; w porównaniu zaś z rokiem 1910 wzrosła o 51 tysięcy czyli o 5%.

Najsilniejszymi związkami obecnie są: budowlani (122 tys.), transportowi i handlowcy (314 tys.), metalowcy (98 tys.), włókniści (92), górnicy (65), rolni (61), w przemyśle środków spożywczych (56), chemiczni (35), drzewni (33), skórzani (26), drukarze i papierowi (24) i t. d.

Z wyjątkiem górników i zatrudnionych w kamieniołomach, obserwujemy we wszystkich związkach szybki wzrost członków.

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Piotrków, 27 lutego.

Dziś o godz. 11 rozpoczął się proces przeciw Damazemu Macochowi i spólnikom.

Sala sądowa przepełniona dziennikarzami i publicznością.

Przewodniczący rozprawy nazywa się Wołkow.

Oskarża prokurator sądu okręgowego p. Łanszin, do pomocy ma nadprokuratora Niedźwieckiego z Warszawy. Autor aktu oskarżenia podprokurator p. A. Katranowskij jest chory.

Bronią: Damazego Macocha adw. przys. D. Kleyna (z urzędu), Izydora Starczewskiego adw. przys. K. Rudnicki (z urzędu), B. Olesińskiego adw. przys. M. Chądzyński (z wyboru), J. Pertkiewicza adw. przys. W. Kański (z urzędu), Wincentego Piankę adw. przys. Sędzikowski z Petersburga (z wyboru) i Józefa Błasikiewicza adw. przys. B. Nowicki (z wyboru).

Zeznawać będzie 113 świadków: 88 powołanych przez oskarżenie i 25 przez obronę. Prócz tego powołano 3 ekspertów, 2 lekarzy i kaligrafa.

* * *

Do Piotrkowa zjechało mnóstwo dziennikarzy polskich i rosyjskich, oraz wiele osób, pozostających w jakimkolwiek stosunku do procesu. Hotele przepełnione; drożyzna niezwykła.

* * *

Największą sensacyę w procesie budzi pamiętnik Starczewskiego. O. Izydor miał ten pamiętnik prowadzić bardzo skrupulatnie. I nietylko zapisywał w nim najdrobniejsze wydarzenia z życia powszednego, ale każdy bliższy stosunek z kobietami, wymieniając je z nazwiska i okoliczności, w jakich to się odbyło.

A podobno do pamiętnika O. Izydora zakradł się długi sznur nazwisk niewiast do tego stopnia pobożnych, że nic bez „ojca duchownego“ nie poczynały, ani nie robiły. W jakim celu prowadził taki pamiętnik ten ksiądz-erotoman — trudno sobie wytłumaczyć, bo nawet są w nim podobno notatki, ile od której gotówki dostał...

* * *

Dla klerykalnego Piotrkowa proces ten jest ciosem i podobno było oddziaływanie na obrońców, by kwestyj, dotyczących obyczajności wśród księży, nie dotykali, by trzymali się ściśle przedmiotu. Stąd wielu adwokatów nie chciało się podjąć obrony, zwłaszcza tych oskarżonych, którzy mają pośrednią łączność z głównymi winowajcami.

Klasztor pauliński na Jasnej Górze podczas kasaty klasztorów przez rząd rosyjski w roku 1867 został utrzymany z ograniczeniem liczby zakonników do 24. Rząd zabrał wszakże olbrzymie dobra klasztorne — klucz Krzepicki — za jednorazowem odszkodowaniem w kwocie 10.000 rubli i zagwarantowaniem każdemu mnichowi 100-rublowej pensyi rocznej. Rozumie się, iż ta pensya była humorystycznym dodatkiem do olbrzymich zysków, jakie Paulini ciągnęli z pobożnych.

* * *

Przed gmachem od wczesnego rana zaczęły zbierać się tłumy publiczności. Porządek utrzymuje policya miejscowa, wzmocniona przez przybyły specyalny oddział policyi łódzkiej.

Dotychczas przysłały na proces sprawozdawców specyalnych, oprócz dzienników warszawskich i prowincyonalnych oraz galicyjskich, rosyjskie: „Riecz“, „Russkoje słowo“, „Nowoje wremia“ i „Birżewyja wiedomosti“; z Berlina kilka dzienników niemieckich, z Paryża zaś przybyli już onegdaj wieczorem korespondenci specyalni „Matina“ i „Petit Journala“.

* * *

Do sali sądowej przyprowadzono oskarżonych z więzienia, z wyjątkiem ks. Bazylego Olesińskiego, który odpowiada z wolnej stopy, gdyż został wypuszczony z więzienia śledczego za kaucyą 3000 rubli.

Część obrońców zażądała tajności rozprawy ze względów religijno-narodowych. Żądanie to odrzucono, tylko podczas przesłuchania kilku świadków ze względu na moralność publiczną drzwi będą zamknięte.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Macoch złożył oświadczenie. Mówił całą godzinę. Przyznał się do mordu, tłómacząc się tem, że został podniecony przez sprzeczkę, oszczerstwo przeciw Helenie i policzek. Oskarżył zakonników Starczewskiego i Olesińskiego o sprzeniewierzenie pieniędzy klasztornych.

Inni oskarżeni nie poczuwają się do winy.

Po zaprzysiężeniu świadków rozprawę odroczono do dnia następnego.

Z sali sądowej.

Kraków, 28 lutego.

Pojedynek z powodu afery ks. Zimmermanna. W dniu 8 lutego 1911 przy usuwaniu z wydziału agronomicznego tych słuchaczy, którzy mimo ogłoszonego z powodu afery ks. Zimmermanna strejku, na wykładach się zjawili, przyszło do zajścia między słuchaczem praw Bronisławem Löschmanem, a agronomem Iwonem Moraczewskim. Następnie na wniosek prokuratoryi państwa aresztowano p. Löschmana i odstawiono go do sądu krajowego karnego, albowiem w mieszkaniu jego w Dębnikach ajent policyjny Józef Połeć, który przyszedł z jakąś cytacyą meldunkową, znalazł ostre pałasze. ślady krwi itd.

Wdrożono śledztwo o zbrodnię pojedynku, zaś Löschmana wskutek interwencyi dra Heskiego wypuszczono na wolną stopę. Na podstawie wyników śledztwa wygotowała prokuratorya akt oskarżenia w którym ustalono, że odbył się pojedynek na pałasze między Löschmanem a Moraczewskim i że sekundantami byli akademicy Emil Liban, Juliusz Jaśkiewicz, Kaufman Juliusz i Lipczyński Wacław.

Wszystkich sześciu oskarżyła prokuratorya o zbrodnię pojedynku, połączonego z poranieniem Moraczewskiego.

Do wczorajszej rozprawy przed sądem krajowym karnym jawili się tylko dwaj oskarżeni: Kaufman w asystencyi dra Heskiego i Liban w asystencyi dra Emilewicza. Po odczytaniu aktu oskarżenia, oskarżeni ze względu, iż współoskarżonym nie doręczono wezwań, odmówili ze względów solidarności wszelkich zeznań, poczem, wobec niemożliwości prowadzenia dalszej rozprawy, sprawę aż do wyśledzenia adresów współoskarżonych na wniosek obrony odroczono.

Epilog sądowy odczytu socyalistycznego. Jak wiadomo, oskarżył tow. Rusinek dyrektora szkoły Miksteina i agenta policyi Masarza z powodu aresztowania go w chwili, gdy wychodzącą młodzież szkolną zachęcał do udziału w publicznym odczycie o Dembowskim. W poniedziałek odbyła się w tej sprawie ustna rozprawa w sądzie powiatowym karnym w Podgórzu przed sędzią p. Kostką. Sprawa zakończyła się ugodą, dającą skarżycielowi zupełną satysfakcyę. Oskarżeni tłómaczyli się, że nie było to aresztowanie, lecz doprowadzenie. Przesłuchany komisarz Krzyżanowski oświadczył, że przeciw odczytom nic nie ma, że treść odczytów bardzo mu się podoba. Przesłuchany klucznik aresztów policyjnych oświadczył, że gdyby wiedział, że jest to tylko doprowadzenie, byłby nigdy tow. Rusinka nie zamykał. Po przesłuchaniu 7 nauczycieli szkoły przemysłowej i katechety ks. Stajcha, okazała się potrzeba ponownego przesłuchania komisarza Krzyżanowskiego dla wyjaśnienia anormalnych stosunków w aresztach podgórskich w razie doprowadzenia. W tem miejscu złożyli oskarżeni następującą deklaracyę, którą w protokole dosłownie zanotowano:

Oskarżony dyrektor Mikstein oświadcza, że wystąpił w tej sprawie niekierowany zamiarem obrazy i dlatego przykro mu jest, że p. Stanisław Rusinek został zamknięty. Oskarżony agent policyjny Masarz oświadcza, że zamknięcie w celi skarżyciela nie leżało w jego zamiarze.

Wobec tego sprawa została załatwiona ugodą i przyjęciem tej deklaracyi przez skarżyciela tow. Rusinka.

Z sali koncertowej.

Popis uczniów konserwatoryów cieszył się audytoryum tak licznem, jak tylko na koncertach „gwiazd“ w rodzaju Guilbert lub Slezaka, Kurzównej, ale wystarczyło spojrzeć na twarze siedzących, by z nich wyczytać, że nie program cały ich ku sobie pociągał, lecz jeden jego numer, a który łatwo było odgadnąć po dumie i rozrzewnieniu...

Nielitościwie długim był program, a jakby na umyślnie rozwlekłością go przydłużano jeszcze. Nowych walorów popis nie przyniósł, lecz wykazał postęp. Przejdźmy po krótce poszczególne klasy.

Pny Capówna i Dobrzańska wykonały przy akompaniamencie uczniowskiego kwintetu smyczkowego koncert na 2 skrzypiec Bacha, rzecz rownie dla siebie, jak i akompaniatorów znacznie za trudną, niedomagania nie na ich głowy spadają, gdyż praca

Doniesienia prywatne.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal.
W drobnych ogłoszeniach każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
KRAKÓW, UL. MARKA L. 21.
TELEFON NR. 1364. — KONTO CZEKOWE NR. 910.

Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

i dobre chęci były widoczne. Błędnej metodzie przeciążania hołdował prof. Wierzuchowski, dając panu Pinkusfeldowi Saint-Saënsa Rondo capricioso, stąd poszło, że obok części rzeczywiście wybornie, z ogniem i temperamentem wykonanych, znalazły się i bardzo słabe. Młody skrzypek wydaje się wcale utalentowany i inteligentny. Poprawność cechowała produkcye pp. Dolińskiego i Myślivca.

Brandys wykonał dwie części koncertu wiolonczelowego Schrödera. Tu musimy zaoponować przeciw zużywaniu pracy uczniów na rzeczy zupełnie bezwartościowe, zamiast wyrabiać im smak na dziełach repertuaru poważnego, klasycznego. Jest to notoryczna wada klasy prof. Skarżyńskiego.

Z uczennic dyr. Żeleńskiego wystąpiły pna Milaczkówna i bezsprzecznie utalentowana, jak wykazało Rondo capricioso Mendelssohna i Waldesrauschen Liszta, pna Loeglerówna. Przypominamy jednak, że granie Chopina ściśle w takcie jest zasadniczo przeciwne duchowi jego muzyki.

Klasa prof. Lalewicza prócz panien Nowakównej i d'Abancourt, grających nietylko poprawnie, ale i ładnie, przeznaczyła do popisu p. Zopoth-Michalską. Wykonany przez nią koncert Es-d Liszta zmusza nas, że zamiast miary popisów do niej odniesiemy się jako koncertantki i z tego stanowiska podnosimy wybitne zalety wykonania, opanowanie mistrzowskie faktury i skończenie artystyczne wykonanie.

Oto w krótkości zebrany bilans popisu, jako wyniku pracy półrocznej, do którego możnaby dodać jeszcze, że nie brakło i żywiołu groteskowo-komicznego (szkoda, że do tego celu posłużył Wagner), ale to już do omówionej części programu nie należy.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. W programie marcowym na pierwszy plan wysuwają się wykłady, poświęcone pamięci wybitnych postaci, których w roku bieżącym obchodzimy jubileusze. O Kołłątaju, jako wychowawcy, mówić będzie p. Helena Orsza-Radlińska, o poglądach jego polityczno-społecznych dr Zofia D.-Golińska, o J. Kraszewskim pan Michał Frąckiewicz, o Piotrze Skardze dr Stanisław Kot. Rozpoczęty w listopadzie cykl o starożytnej Helladzie zakończy dr Józef Reiss wykładami o muzyce starogreckiej. Naukom przyrodniczym poświęcone będą wykłady p. Henryka Kołodziejczyka o elektryczności i dra Władysława Polińskiego o stosunku świata zwierzęcego do otoczenia, literaturze wykład p. Savitri o symbolizmie w literaturze i p. Kazimierza Czapińskiego o F. Wedekindzie i pośmiertnych dziełach Tołstoja.

Proces prasowy. W sobotę 2 marca odbędzie się przed przysięgłymi rozprawa przeciw p. Nowakowi, redaktorowi wszechpolskiej „Ojczyzny“, o obrazę czci. Skarżącym jest poseł hr. Lasocki, któremu „Ojczyzna“ zarzuciła, że jako starosta w Tarnobrzegu został przez namiestnika Potockiego napędzony za „brudne sprawy“.

Nagły zgon Józefa Mielnickiego. Wczoraj o godzinie 11 przed południem zmarł nagle w Krakowie Józef Mielnicki, artysta teatru miejskiego. Jak zwykle szedł on o tej godzinie do teatru na próbę. Nagle na ulicy Szpitalnej zrobiło mu się słabo. Wstąpił więc do pracowni krawieckiej p. Grabowskiego, aby wypocząć i pójść dalej do teatru. Ponieważ jednak czuł coraz większe pogorszenie, kazał posłać po lekarza. Wezwany lekarz dr Murdzeński przybył i zapisał mu lekarstwo. Zanim jednak służący wrócił z apteki z lekarstwem, już Mielnicki nie żył. Zmarł on na udar serca, w 49 roku życia. Zwłoki zmarłego artysty przewieziono do zakładu przedpogrzebowego na cmentarz rakowicki.

Śp. Mielnicki rozpoczął swoją karyerę artystyczną w Krakowie za dyrekcyi Koźmiana. Pracował następnie z powodzeniem na scenie w Warszawie i w Petersburgu. Stamtąd wrócił śp. Mielnicki do Warszawy, skąd w roku 1908 przeniósł się na scenę krakowską. W Krakowie ożenił się z artystką teatru miejskiego p. Czarnecką. U publiczności krakowskiej cieszył się uznaniem śp. Mielnicki, jako bardzo dobry odtwórca ról charakterystyczno-komicznych, zwłaszcza starych safandułów. Nagły zgon cenionego artysty wywołał szczery żal zarówno wśród kolegów, jak i wśród publiczności.

O szkołę ceramiczną. Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba“ wystosowało następujące pismo do Wydziału krajowego:

Dowiadując się o postanowieniu zamknięcia szkół ceramicznych w Podgórzu i Kołomyi, a natomiast założenia średniej szkoły ceramicznej — Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba“ uprasza Wysoki Wydział krajowy, aby tę szkołę raczył założyć w Krakowie.

Ścisły związek sztuki rzeźbiarskiej z ceramiką i doniosłe znaczenie, jakie ma dla rzeźbiarzy istnienie na miejscu pieców, wymaga, aby zakład naukowy ceramiczny był założonym w najwybitniejszem środowisku artystycznem Polski, skupiającem najwięcej sił rzeźbiarskich, t. j. w Krakowie.

Wśród wszystkich miast polskich Kraków ma najbogatsze tradycye artystyczne i te czynią go najstosowniejszym, głównym w Polsce warsztatem artystycznej pracy. W Krakowie winny się gromadzić wszystkie rzemiosła pokrewne sztuce, aby pracować na całokształt polskiej sztuki.

Wysoki Wydział krajowy raczy również wziąć pod uwagę utworzenie w szkole ceramicznej kursu czysto artystycznego, trwającego 2—3 lat, a poświęconego wyłącznie ceramice artystycznej. Jest to z tego powodu nadzwyczaj ważnem, że ceramika artystyczna u nas zupełnie nie istnieje, mimo poszczególnych dobrych chęci i usiłowań.

Poza względami czysto artystycznymi, przemawiają też względy natury praktycznej, jakoto: łatwość przewozu glinki z Czech, ułatwienie eksportu itd.

Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba“ zwraca się z gorącą prośbą, aby Wysoki Wydział krajowy, dbając o dobro sztuki polskiej, założył szkołę ceramiczną w Krakowie.

Za wydział Tow. artystów polskich „Rzeźba“: Prezes: *Xawery Dunikowski.* Sekretarz: *Włodzimierz Konieczny.*

Ze szkoły miejskiej gospodarstwa domowego. Na wieczornym kursie gotowania dla sług wszystkie miejsca zajęte. Na takimże kursie dla pań jeszcze kilka miejsc wolnych. Bliższa wiadomość w kancelaryi szkolnej (ul. Pędzichów l. 15).

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne. W piątek 1 marca o godz. 6 wieczorem wygłosi dr Tadeusz Dziurzyński w auli Collegium novum odczyt na temat: „Przeciążenie sądów a projekt rządowy noweli do ustaw procesowych“.

Otwarcie teatru maryonetek w Krakowie nastąpi dnia 2 marca b. r. Dyrekcya teatru dołożyła wszelkich starań, aby lokal teatryku jak najładniej urządzić tak, aby już sama widownia wywierała na dzieci wrażenie jak najlepsze. Próby są w pełnym toku. Teatr mieści się w budynku przy ul. św. Jana 8 na parterze. Sprzedaż biletów rozpocznie się we wtorek 27 b. m. w centralnej kasie sprzedaży biletów teatralnych na placu Maryackim.

W teatrze „Nowości“ od 1 marca wystąpi sławny Nordini, będący zagadką dla uczonego świata, a wzbudzający swojemi produkcyami zdumienie publiczności. Największe siły lekarskie naprózno starały się zbadać tajemnicę organizmu Nordiniego. Jest to bowiem człowiek jedyny w swoim rodzaju w świecie. Nordini w oczach i pod kontrolą publiczności każe się grzebać na scenie i przez 10 minut znajduje się w grobie. Po 10 minutach wydobywa się z grobu bez żadnego szkodliwego skutku dla siebie. Ostatnio występuje Nordini w Wiedniu w pierwszorzędnem varieté Schumana. Prasa i publiczność wiedeńska zachwycona jest jego produkcyami.

Wybory do gminy w Podgórzu rozpisano na początek marca. III koło wybierać będzie 3 radnych i 3 zastępców w dniu 4 marca. Akcya wyborcza jest bardzo ożywiona. Magistracki komitet odbywa konwentykle w cechu, niezależny komitet w stow. szynkarskiem; żydzi niezawiśli odbyli w sobotę zgromadzenie w bóżnicy Stahla przy bardzo licznym udziale wyborców; referowali pp. dr Oberländer, poseł dr Gross, dr Kepler i tow. Neuwelt; kahalnicy obrabiają wyborców codziennie w kahale. Komitet wyborczy naszej partyi odbył dotąd dwa zgromadzenia publiczne w „Sokole“, nadto dwa zgromadzenia kolejarzy, dwa tramwajowców, dwa rękodzielników, a na bieżący tydzień zapowiedzianych jest kilka zgromadzeń.

Komitet kahalno-antysemicko-magistracki uchwalił wysunąć w III kole kandydatury trzech kahalników (Perlman, B. Wald i dr Piesek) i dwóch antysemitów (Gadomski i Szklarski); szóstym kandydatem jest burmistrz Maryewski! Do takiego haniebnego kompromisu doprowadził burmistrz i teraz figuruje w gronie kahalno antysemickiem — polski demokrata!

Po haniebnej kompromitacyi kahalników, rugujących język polski ze zgromadzeń, powinien był burmistrz, podający się za demokratę i patryotę, zerwać z kahalnymi germanizatorami, tem więcej, iż dr S. Aronsohn w poczuciu swej winy usunął się od akcyi wyborczej, co z uznaniem podnieść należy. Lecz w pogoni za mandatem i fotelem burmistrza nie potrafił p. Maryewski zachować koniecznego taktu i przyzwoitości politycznej! Gdy w Krakowie polska demokracya łączy się i pracuje wspólnie z stronnictwem niezawisłych żydów, w Podgórzu „polski demokrata“ Maryewski łącznie z kahalnikami zwalcza wszystkie stronnictwa postępowe. Otoczony czarną masą chrzczonej i obrzezanej reakcyi będzie burmistrz zwalczany stanowczo przez zjednoczone stronnictwo postępowe, gdyż na niego spada odpowiedzialność za potworny sojusz, oddający gminę na pastwę wstecznikom i demagogom. Wybór burmistrza Maryewskiego jest bardzo niepewnym, a ewentualny wybór nie będzie zbyt zaszczytnym. Brak politycznego charakteru mści się okrutnie!

Uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci rewolucyonisty Edwarda Dembowskiego odbył się w niedzielę w Domu Robotniczym w Podgórzu.

Zagaił obchód tow. dr Bobrowski. Wykazał on, że piękna postać Dembowskiego należy do rzędu bohaterów i bojowników wolności, których pamięć w pierwszym rzędzie klasa robotnicza czcić winna, tembardziej, iż ideały komunistyczne Dembowskiego bardzo są zbliżone do naszych. Po odśpiewaniu „Marsza Mierosławskiego“ i „Pieśni wolności“ przez Chór robotniczy, odegrał p. F. z artyzmem „Preludyum“ Chopin'a i poloneza Wieniawskiego.

Następnie wstąpił na estradę tow. dr Bolesław Limanowski i w obszernem przemówieniu dał wyczerpującą charakterystykę Dembowskiego. Znamiennem jest — podniósł mówca — że w roku jubileuszowym Zygmunta Krasińskiego klasa robotnicza czci pamięć Dembowskiego. Przeprowadzając dalej analogię pomiędzy tymi dwoma niepospolitymi ludźmi, z których jeden był poetą słowa, drugi poetą czynu, przedstawił tow. Limanowski jasno różnice, jakie dzieliły arystokratę, patrzącego z obawą na lud, porywający się do walki o swe prawa, od tego szlachcica-zapaleńca, co życie swe walce tej poświęcił.

Deklamacya „Emisaryusz“, wypowiedziana z uczuciem przez tow. Jaworskiego, uzupełniła niejako obraz stworzony przez prelegenta. Powtórny występ p. F. i Chóru robotniczego zakończyły poważny i sympatyczny ten obchód.

Ciemność w Podgórzu zapanowała wczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczór. Zgasło światło elektryczne w mieszkaniach i na ulicach, podobno z powodu burzy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“ (z doświadczeniami).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu kolejarzy (Zacisze 12) we czwartek o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr Rose: „O systemie nerwowym i hygienie pracy umysłowej“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 7—8 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“; 8—9 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX. w.“.

We czwartek: od godz. 7—8 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności“; 8—9 prof. F. Bujak: „Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX. w.“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Straceńcy“.

Czwartek: „Halka“ (szkoła prof. Marso na Tow. Dobroczynności).

Piątek: „Stracency“ (ostatni występ M. Przybyłko).

Sobota: „W trzęsawisku“, sztuka w 4 aktach Antoniny Dembińskiej.

Niedziela po południu: „Cyganerya warszawska“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „W trzęsawisku“.

Poniedziałek: „Ulubieniec kobiet“.

Nowiny lwowskie.

Strajk na uniwersytecie. Kółka naukowe młodzieży polskiej uchwaliły rozpocząć strejk, jeżeli rząd do 6 dni nie da odpowiedzi w sprawie wybudowania nowego gmachu uniwersytetu. Akcyę tę zainaugurowała młodzież wszechpolska.

Sprawa Banku parcelacyjnego. Obrońcy dyr. Deskura i Poznańskiego nie wnieśli środków odwoławczych przeciw aktowi oskarżenia, a więc dnia 29 b. m. będzie akt prawomocny, tak, że w drugiej połowie marca odbędzie się prawdopodobnie rozprawa przed przysięgłymi.

Wystawa galicyjskich miast i miasteczek. Zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie prezydyum sekcyi Rady miejskiej, na którem uchwalono urządzić w lecie przyszłego roku we Lwowie wystawę galicyjskich miast i miasteczek. Wystawa odbędzie się częścią na

placu Powystawowym, częścią na przedłużeniu tegoż placu, gdzie wystawiony będzie pałac kryształowy kosztem 300.000 K. Wystawa ma być wstępem do powszechnej wystawy krajowej, projektowanej na rok 1916.

Z kraju.

O aresztowaniu szpiegów w Stanisławowie donoszą, że przy rzekomych Nowickich znaleziono list szyfrowany, który z trudem odczytano. W liście tym wojskowe władze rosyjskie dopytują się o fortyfikacye w Haliczu, o termin ufortyfikowania Sambora i o stan mostów kolejowych.

Okropny czyn obłąkanej. W Bursztynie zamordowała 26 letnia Tauba Dickman, matkę swą Etlę. Czynu owego dokonała pod wpływem choroby umysłowej, na którą już dłuższy czas cierpiała. Morderczynię na zlecenie komisyi sądowo-lekarskiej odstawiono do zakładu w Kulparkowie.

TELEGRAMY

z dnia 28 lutego.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla ubezpieczenia społecznego odbył wczoraj naradę. Szef sekcyi Wolff omawiał wnioski postawione w dyskusyi i prosił o przyjęcie za podstawę dalszych obrad projektu rządowego. Poseł Eugeniusz Lewicki postawił wniosek, aby postanowienia projektu co do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy wyłączyć z projektu i odłożyć na później, tymczasem zaś rząd zbierze daty dotyczące doświadczeń innych państw i przedłoży je komisyi.

Uchwalono przerwać obrady, aby członkom dać czas do porozumienia się z klubami co do różnych spornych kwestyj, między innemi co do wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny.

Ankieta kartelowa.

Wiedeń. Wczoraj otwartą została ankieta kartelowa pod przewodnictwem ministra handlu Rösslera, który zagaił obrady, podnosząc, że nie mają one w pierwszym rzędzie mieć za skutek praktycznych konsekwencyj, lecz mają raczej umożliwić oświetlenie faktycznych stosunków. Rozpoczęło się przesłuchiwanie ekspertów w sprawie kartelu cukrowego.

Strzały w ratuszu wiedeńskim.

Wiedeń. Po zamknięciu wczorajszego posiedzenia rady miejskiej około godz. 11 w nocy jakiś człowiek na galeryi wystrzelił 2 razy z pistoletu, co wywołało na sali ogromne wzburzenie. Okazało się, że strzały były ślepe. Człowieka tego ujęto. Nazywa się Józef Bauer, jest wydalonym konduktorem tramwaju miejskiego, liczy lat 32, rodem z komitatu Szoproń. Jak słychać, Bauer strzałami tymi chciał zaurgować prośbę wystosowaną do rady gminnej.

Przeciw ograniczeniu liczby świąt.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki przyjął wniosek nagły posła Silberera i tow. przeciw ograniczeniu liczby świąt.

Sejm pruski.

Berlin. Komisya budżetowa sejmu uchwaliła wczoraj przeciw głosom centrum i Polaków $2^{1}/_{4}$ miliona marek, aby tak samo jak w roku ubiegłym wstawiono do budżetu jako fundusz dyspozycyjny dla prezydenta, celem popierania i wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich i północnych.

Przed strejkiem górniczym w Anglii.

Londyn. Prezydent ministrów Asquith odbył wczoraj konferencyę z reprezentantami pracodawców i robotników i oświadczył im, że rząd gotów wystąpić z konkretnym planem zgody, której treść zakomunikował reprezentantom. Zapowiedziane na wczoraj wspólne obrady reprezentantów pracodawców i robotników nie odbyły się.

Z Krety.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Kanei: Konsulowie wręczyli wczoraj rządowi kreteńskiemu notę, w której wskazanem jest, że mocarstwa chcą utrzymać „status quo". Jeżeli rząd nalegać będzie na wysłanie deputowanych do Izby greckiej w Atenach, lub jeżeli ludność muzułmańska będzie źle traktowaną, mocarstwa poczynią zarządzenia, jakie uważać będą za konieczne. Jeżeli Kreteńczycy nie chcą się sami rządzić pokojowo bez naruszenia pokoju europejskiego, to mocarstwa wkroczą w sposób, który z pewnością nie będzie odpowiadał życzeniom Kreteńczyków. Przypadek zrządził, że nota nadeszła właśnie w dniu, w którym zamordowano trzech Muzułmanów, z którego to powodu przyszło do krwawych starć z żandarmami.

Do Kanei przybyły dwa krążowniki angielskie.

Wojna włosko-turecka.

Z Bejrutu.

Konstantynopol. Wali Bejrutu donosi z 26 b. m.: Ludność jest w ogromnym niepokoju. Kilka tysięcy osób demonstrowało przed konakiem, żądając pod groźbą natychmiastowego wydalenia wszystkich Włochów. Podobne sceny odbyły się w Damaszku, Aleppo, Alexandrette i Homs.

Konstantynopol. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza listę ofiar bombardowania Bejrutu. Zabitych zostało 20 marynarzy i 1 oficer okrętu „Abu Ila", 8 oficerów i 14 marynarzy zranionych. Z ludności zabito 56, zraniono 68 mieszkańców.

Konstantynopol. Włoski okręt wojenny zjawił się koło Mersiny i wysłał barkę celem zbadania dokumentów stojącego w porcie okrętu niemieckiego. Następnie okręt się oddalił.

Protest Turcyi.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, krok Porty przeciw bombardowaniu Bejrutu przed upłynięciem postawionego terminu spotkał się z korzystnem przyjęciem u mocarstw. Ambasador francuski w Rzymie jeszcze przed tym krokiem otrzymał polecenie zwrócenia uwagi Włoch na to zajście.

Interwencya pokojowa.

Konstantynopol. Słychać, że minister spraw zagranicznych na wczorajszem przyjęciu dyplomatycznem oświadczył, że Porta nie ulegnie presyi mocarstw, by zaprzestała wojny, to bowiem wywołałoby rewolucyę. Niech mocarstwa wywrą raczej presyę w Rzymie.

Porta poleciła swoim ambasadorom, aby w sposób kategoryczny zawiadomili mocarstwa, że wszelkie porozumienie w sprawie pokoju na podstawie włoskiego dekretu aneksyjnego jest niemożliwem.

Paryż. Nota Agencyi Havasa donosi: Kilka dzienników twierdzi, że rząd francuski, jakoteż dwa inne mocarstwa trójporozumienia, skłonne są pod warunkiem, że także rządy w Berlinie i Wiedniu do tego kroku się przyłączą, wpłynąć energicznie na Portę, aby cofnęła swoje wojska z Tripolisu i sprowadziła zakończenie wojny z Włochami. O ile wiemy, rząd francuski gotów jest przyłączyć się do każdej wspólnej akcyi mocarstw u jednej lub drugiej strony prowadzącej wojnę, któraby miała za cel stworzenie podstawy pośredniczenia w sprawie pokoju.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Sprawozdanie poselskie** złoży poseł 40 okręgu tow. Zygmunt Klemensiewicz w dzielnicach przyłączonych:

W Krowodrzy we środę 28 lutego o godzinie 7 wieczór w sali p. M. Amstera.

W Czarnej Wsi w piątek 1 marca o godzinie 7 wieczór w sali p. Goldberga.

* **„O parlamentaryzmie"** wygłosi odczyt poseł tow. Ignacy Daszyński na wieczorze dyskusyjnym Komisyi oświatowej we czwartek 29 b. m. (w Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p). Początek o godzinie 7. Wstęp wolny.

Obecnie są ludzie, którzy starają się do nas, do Galicyi, importować antyparlamentarne poglądy. Tem skwapliwiej powinni skorzystać nasi towarzysze z nadarzającej się sposobności poznania znaczenia i granic społecznego parlamentaryzmu.

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną**, z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2·50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

NADESŁANE.

Dr Zygmunt Bleicher
lekarz pow. Kasy dla chorych
przesiedlił się z Czech do **Kołomyi** i ordynuje po godz. 2—4 po południu**ul. Kościuszki L. 30.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. ...a Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).